Przegląd polityczny powszechny.

Pismo poświęcone polityce, handlowi i przemysłowi.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena jego: we Lwowie kwartalnie 1 złr. 50 kr.— od 1. sierpnia do końca grudnia 3 złr.
„ „ na prowincyi kwartalnie 2 złr. — od 1. sierpnia do końca grudnia 3 złr. 20 kr.
Za granicą państwa austryjackiego rocznie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

Nr. 36.

Lwów dnia 31. Lipca 1858.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Redakcya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739 1/4 na 1. piętrze.

Dla lepszego uporządkowania regularnej expedycyi dzienników, i aby uniknąć nieporozumień, jakie się mogą wydarzyć przy oddawaniu prenumerat, bądź na ręce moje, bądź na ręce p. Jabłońskiego, upraszam łaskawych prenumeratorów moich, aby od dnia dzisiejszego wszelkie należytości, tak prenumeraty na gazetę PRZEGLĄD POLITYCZNY POWSZECHNY, jakoteż prenumeratę na pismo PRZYJACIEL DOMOWY, równie jak i wszelkie należytości inseracyjne, raczyli oddawać w miejscu, lub przesyłać przez pocztę pod żadnym innym, jak tylko pod adresem Redakcyi na ręce p. Kajetana Jabłońskiego w księgarni jego na placu katedralnym.

Lwów dnia 28go lipca 1858. **H. Stupnicki,** wydawca odpowiedzialny.

Przegląd polityczny.

W orkiestrze europejskiej, która pod dyrekcyą kapelmistrza francuzkiego na temat wiecznego pokoju niesłyszane do tych czas wygrywa waryacye, i najbardziej otrzaskane z dysonansami ucho nie może dołowić się pełnych a dźwięcznych akordów, nie może domacać się harmonii. A przecież pokój musi być harmonią. Czy temu instrumenta, czy gra artystów, czy sam kapelmistrz winien, toć znów inna kwestya, której rozwiązywać odwagi nie mamy. Aby określić sytuacyę chwilową, starczy porównanie, że koncert, w jakim Napoleon III. rej wodzi, odznacza się wygłaszaniem najprzeraźliwszych dysonansów, w których niektórzy recenzenci chcą koniecznie upatrywać tak zwaną solidarność interesów. Nie chcemy nikogo obwiniać o głoszenie zdań przeciwnych jego przekonaniu, i winszujemy szanownym sprawozdawcom dzienników tego wysokiego wykształcenia nerwów słuchu.

Quod capita, tot sensus! mówi stara prawda i tłumaczy najlepiej wszystkie sprzeczności na tym podole płaczu.

W harmonii interesów europejskich budzi największe zajęcie restaurowana pokojem paryzkim z 1856 r. Turcya. Od bitwy na polu Grahowy aż do krwawych scen w Dżeddah, wystąpiło tyle rozpasanych restauracyą żywiołów, powikłały się do tego stopnia interesa wielkich mocarstw, że trudno przypuścić, by nawet w pocie czoła potrafiła dyplomacya rozwiązać węzeł gordyjski.

Donosiliśmy juz o oświadczeniu lorda Malmesbury na interpelacye w izbie wyższej: jakich środków myśli rząd angielski użyć, aby otrzymać stosowne zadośćuczynienie za zamordowanie konzula? Jak wiadomo, oświadczenie było bardzo umiarkowane. Późniejsze wiadomości z Londynu donoszą o oświadczeniu lorda Fitzgerald na d. 22. lipca, które zapowiada zamiar użycia środków energicznych. Szanowny lord oświadczył, że parowiec Cyklops stoi zupełnie uzbrojony przed Dżeddah i ma żądać natychmiastowego ukarania winnych, a w razie odmówienia rozpocząć bombardowanie miasta. Pojmujemy, że na takie dictum będzie sułtan zmuszony do wymiaru sprawiedliwości wedle pojęć europejskich — ale nie zdaje nam się, aby taki wymiar zabezpieczył los giaurów żyjących pośród muzułmanów, i aby przydusił zarzewie reakcyi wyznawców koranu. Co Francya myśli przedsięwziąść w tej sprawie zadośćuczynienia, dotychczas z pewnością niewiadomo. O pogłosce, wedle której rząd francuzki miał wysłać okręta wojenne na morze czerwone, donosiliśmy w ostatnim numerze *Przeglądu*.

Tymczasem co raz silniej występuje fanatyzm muzułmanów na całym Wschodzie. Według doniesień z Aleksandryi zgromadzono w Egipcie znaczne siły wojskowe, aby przeszkodzić jakiemukolwiek wybuchowi. Do szeregu wypadków w Turcyi — prócz sprawy Czarnogóry, dla której komisya specyalna zajęła się już zdjęciem granic; prócz powstania w Bosnii, które się nieustannie szerzy, prócz rozruchów w Kandyi, rzezi w Dżeddah, morderstw w Jerozolimie — potrzeba jeszcze dodać powstanie w Syryi, gdzie powstańcy dwa znaczne porty zajęli.

W Paryżu miało się już odbyć trzynaste posiedzenie. Mówią, że konferencye zostaną na krótki czas zawieszone z powodu uroczystości w Cherbourgu, na które wszyscy członkowie konferencyi zaproszeni zostali.

W miarę zbliżania chwili, w której królowa Wiktorya w towarzystwie trzech ministrów ma popłynąć do Cherbourga, rośnie niechęć Anglików przeciw Napoleonowi III. z powodu tych godności Wielkiej Brytanii ubliżających odwiedzin. *Times* i *Economist*, że o dziennikach radykalnych nie wspominamy, podnieśli głosy bardzo nieprzyjaźne dla cesarza Francuzów. *Economist* mianowicie przeciwstawia fortyfikacyom Cherbourgu, swobodę i bezpieczeństwo, jakich używają emigranci francuzcy w Londynie — co znaczy po prostu wzywać w pomoc rewolucyę przeciw intencyom cesarza Francuzów...

Hrabia Cavour zrobił ze Szwajcaryi, gdzie przy okoliczności wzywał sympatyi dla jedności Włoch, wycieczkę na krótki czas do Plombieres, miejsca pobytu cesarza Napoleona III. Piszą, że cesarz miał z ministrem sardyńskim długą konferencyę.

We Francyi pojawiają się znów oznaki usiłowań rewolucyjnych. W St. Etienne aresztowano dwadzieścia kilka osób. Bomby a la Orsini zaczynają wchodzić w modę, szukają za niemi we Włoszech i we Francyi.

Cherbourg

zaczyna się już ożywiać coraz więcej, i można już w niem widzieć wielu Anglików. Cała ich uwaga zwrócona najwięcej na przybyłą już tam flotę morza śródziemnego, składającą się z 8 liniowych okrętów i z jednej fregaty. Naczelny jej dowódzca wice-admirał Romain Desfosses zawiesił swoją admiralską flagę na okręcie *Bretagne* o 140 armatach. Na *Donauwercie* zawieszony pawilon drugiego dowódzcy, wice-admirała Lawanda. Inne okręta zowią się: *Arcole, Austerliz, Napoleon, Ulm, Ejlau.* Dwa zaś liniowe okręta, *Aleksander* i *St. Ludwik*, są już od 19go w porcie. Angielska flota, której się spodziewają w Cherbourgu wraz z królową Wiktoryą, ma się składać z sześciu liniowych okrętów, sześciu fregat i siedmiu królewskich jachtów. Prócz tego ma tam przybyć 117 prywatnych jachtów angielskich. Oczekują także na hiszpański okręt liniowy, i na kilka pruskich i holenderskich okrętów wojennych. Rosyjska zato flota, która udaje się teraz na morze śródziemne, nie zatrzyma się w Cherbourgu.

O powodzie do tych morskich festynów, to jest, o nowych basenach, *Monitor floty* podaje niektóre szczegóły zajmujące: „Bezpośrednio za portem leżą dwa baseny równej wielkości, przytykające do siebie przesmykiem, i rozdzielone szeroką groblą tylko. Za temi dwoma kotlinami równolegle i symetrycznie znajduje się wielki nowy basen Napoleona III; jest on znacznie dłuższy od każdego z tamtych, ale krótszy od obydwóch razem. Od 22 lat robią koło niego. Basen ten ma 420 metrów długości, 200 metrów szerokości; co do głębokości, spada o 9 metrów niżej najmniejszego stanu wody, a 18 metrów

Jałowka.

O b r a z e k w i e j s k i.

(Ciąg dalszy.)

Nie raz i nie dwa powtarzały się te peregrynacye naszego Michałka z próżnym workiem i próżną flaszką ku habitacyi Srula, uwieńczone zawsze pomyślnym sukcesem, to jest: napełnieniem obojga.

I wzrastała ztąd estyma połowicy pana Michała, biednej istoty, pracowitej a cichej Kseni, i jedynej ich doni Kaśki, gładkiej i wesołej wiejskiej dziewy, dla głowy domu, co bez pracy i wysilenia zaopatrywał tak szczęśliwie dóm ubogi. Wzrastały żarty sąsiadów, co radzi widzieli raz przecie oszukanego żyda — ale wzrastały także kreski na półce u Srula, i jego chętka do finalnego rachunku.

W reszcie żydek zaokrąglił sumę do 15 złr., i wyszedł w piątek rano dowiedzieć się u Michałka o zdrowiu jego i rodziny, a najbardziej o zdrowiu jałówki.

Michałko z córką i żoną siedzieli na nizkich stołkach w około pełnej misy na dziedzińcu przed chatą, kiedy nagle zaskrzekotała sroka na jarzębinie, i nie długo potem zaskrzypiały wrota, i pojawiła się przed obiadującymi znajoma nam brodata postać Srula.

— Daj Boże dobry dzień!

— Daj Boże zdrowie! prosimy do obiadu!

— Pożywajcie zdrowi! a mnie dajcie do domu na śniadanie jakiego jajki; a może wy już kartofel kopacie, a może trochę rzodkiewki jest u was, abo młodego czosnyczku, to tak jakbym z wami jadł, jak sobie wezmę do domu.

— Może się co znajdzie, odrzekła gościnna Ksenia.

— Ja tymczasem zobaczę waszego jałówek, i może się jak pogodzimy. To rzekłszy, zdążał ku stajni.

— My nie mamy żadnej chudoby, wyrwała się gospodyni.

— Ny! a tego jałówek, co wam siostra darowała dla Kaśki?

Kobiety popatrzyły po sobie, nie rozumiejąc, o co rzecz chodzi; a Michałko poznał, że dłużej trudno będzie utrzymać żyda w niepewności.

— Ny, Michałko! zawołał żydek, świdrując go oczyma; gdzie waszegi jałówek, co wy mi gadali o niego, i nabrali na niego 15 reńskich?...

— Albo nie tęga, nie zdrowa, nie ładna moja jałówka?... i pokazał na swoją córkę; innej nie mam teraz, weź ją sobie za dług.

Żyd świdrował okiem to ojca, to córkę, która zapłoniona na takie żarty, i nie chcąc się wystawiać na oglądanie, położyła łyżkę, i w lekkich poskokach jak sarna spłoszona pomknęła w ogród. Poszła za nią matka szukać przysmaczków dla złagodzenia żyda; Michałko tylko wytrwały na żydowskie przycinki, najobojętniej smakował strawę z drewnianej łyżki.

— Ny! co to jest? wy sobie ze mnie żartów robicie, z mojego dobro, że ja was mojem zbożem karmię przez cały przednowek; wy by poginęli z głodu, gdyby nie Srul; teraz mi dajecie waszego córki, żeby mnie chyba do reszty objadła za 15 reńskich moich; jabym za niego nie dał i 5 reńskich — to nie mój towar.

Zamyślił się Srul chwilkę, i popatrzył za dziewczyną, co w ogródku śpiewając nieuczonym głosem dumkę ruską, plewiła grządkę.

— Ty handlarz! bąknął Michałko; zamieniaj za taką, coby mniej jadła. Mój sąsiad ci zamienia, bo jego nic nie je, ale też i nic nie robi; żartował dalej Michałko.

— Co to jest? czy sliszał kto tego, tak mnie oszukiwać za mojego dobre. I stanął przed Michałkiem w postawie groźnej, i założył obie ręce za pas. — Wy łajdak, wy złodziej! ja was oddam do kryminału! ny, jakże będzie teraz ty łajdak?

— Albo ja wiem, jak będzie? bąknął zafrasowany Michałko, nie przerywając jedzenia.

— Jak mi do jutra nie przyniesiecie te 15 reńskich, to ja was podam do kryminału, ja wam zlicytuję chałupę i ogród, ja was każe zamknąć do aresztu, ty łajdak! ty złodziej! ty gałgan! I wyszedł prędkim krokiem, nie czekając nawet na obiecane przysmaki.

Po odejściu dopiero żyda powstał powoli Michałko, podrapał się w czuprynę, i dalej kłócić się z żoną, na co wygadała przed żydem, że nie mają chudoby, kiedy mu obiecał jałowkę za dług.

Ma się rozumieć, że kobiety pierwszy raz o tem usłyszały.

niżej powierzchni grobli. Nie jest on zapewne największy w swoim rodzaju, ale zawsze godny zastanowienia z powodu trudności, jakie musiano przyzwyciężać; trzeba było bowiem rozsadzać skały i wykuć cały basen w krzemiennym gruncie. Wzdłuż niego są warstaty okrętowe z siedmią rusztowaniami, z których pięć mogą pomieścić największe okręta; na jednem z nich znajduje się w robocie okręt liniowy *La ville de Nantes*. Po bokach basenu po jednej stronie wyrobiono cztery, a po drugiej dwie tak nazwane formy, na wprowadzenie tam okrętów, które mają być oglądane; dwie z pomiędzy nich nie mają nigdzie nic sobie równego, mają bowiem 140 metrów długości, a 28 do 30 metrów szerokości. Koszta na wykopanie basenu, na warstaty i szluzy wynoszą około 16 milionów, a wyrabianie form owych kosztuje 10 milionów franków“.

Tenże sam *Monitor floty* dodaje jeszcze następujące data historyczne. Groblę portową zaczęto w 1783 r. a skończono w r. 1853; koszta wyniosły razem 67 milionów; grobla ta ma 3712 metrów długości. Obwarowanie Cherbourga składa się z forteczek na wyspie Pelai i innych, t. j. Chavagnac. Gueraneville, Flamand, Homet, S. Anna. Przystań przedportowa poświęcona została w sierpniu r. 1813 w obecności cesarzowej Maryi Ludwiki. Na grobli ma być dany napis, w którym będzie wyrażono, kiedy to wielkie dzieło zostało rozpoczęte, i kiedy ukończone; przy czem głównie zwrócona będzie uwaga na znaczny udział Ludwika XVI. w podniesieniu tego warownego portu.

Dodamy jeszcze jeden fakt historyczny wielce ciekawy. Nie po raz to pierwszy tego roku odwiedzą Anglicy port Cherbourski. W sierpniu właśnie przed 100 laty byli także w Cherbourgu. Porównanie obu odwiedzin najlepiej pokaże różnicę wzajemnego stanowiska Anglii i Francyi.

Dnia 1 sierpnia r. 1758 wypłynęła flota angielska, i w kilka dni później zarzuciła kotwicę przed Cherbourgiem. Francuzi miejsca przystępniejsze obwarowali szańcami i redutami, za któremi zgromadzili trzy pułki wojsk regularnych i znaczną liczbę milicyi, i jak się zdawało, gotowali się do dzielnego odporu. Lecz admirał angielski tak zręcznie poustawiał okręta swoje, że wojsko angielskie poniosłszy niewielkie straty, wylądowało w największym porządku. Francuzi straciwszy nadzieję, i zmieszani nagłym napadem, cofnęli się. Anglicy nazajutrz weszli do Cherbourga, chociaż nie mieli więcej nad 6000 żołnierzy. Cherbourg (powiada Annual Register, z którego tę wiadomość czerpiemy) od strony lądu jest otwarty i bezbronny, lecz od strony morza jest bardzo dobrze obwarowany. Port sam przez się jest niedobry; ale to miejsce leży bardzo korzystnie, aby w czasie wojny bronić handel francuzki, szkodzić angielskiemu, i ułatwić najazd francuzki na Anglię. Inżynier sławny p. Belidore dowiódł ważności tego portu, i skreślił plan potrzebnych fortyfikacyj. Plan przyjęto, i został nawet częściowo wykonany przez zbudowanie wielkiej grobli, wykopanie basenów, i założenie szluz; wszystko to uskuteczniono z bardzo dobrego materyału i z wielkim nakładem. Całe to dzieło zostało zniszczone przez Anglików. Po zupełnem zniszczeniu, spaleniu okrętów i zabraniu zakładników, wojsko angielskie siadło na okręty i odpłynęło spokojnie. Naród cały uradował się tém zwycięztwem; działa i mozdzierze zabrane w Cherbourgu, prowadzono z wielką uroczystością od Kensingtonu przez cały Londyn aż do Towru.

Takie były pierwsze odwiedziny angielskie w Cherbourgu. Dziś zmieniły się czasy, zmieniły i okoliczności. Wówczas Anglicy przestraszeni ważnością i groźnością tego portu, napadli na Cherbourg i ogniem a mieczem zniszczyli. Ten sam Cherbourg stoi dziś potężniejszy, zbrojniejszy niż kiedy; a Anglicy choć lepiej jeszcze poznali jego ważność i groźność, przybywają w przyjacielskie odwiedziny.

Przegląd dzienników.

Petrynia *(na Pograniczu) 19. lipca.* Dziś o godzinie pierwszej po południu przybyło tu przeszło 100 Bośniaków, którzy w pobliżu Neblany w okręgu pułku ottoczańskiego przekroczyli ziemię horwacką. Jest to garstka z tych Bośniaków, którzy dnia 4. b. m. stoczyli bój z Turkami. Rajasów było 700, Turków zaś do 2000 po większej części dobrze uzbrojonych. Chrześcian padło 8, a 12 zostało rannych; między Turkami było zabitych 8, a rannych 112. Z nimi przybyli i ich naczelnicy: wojewoda, starszyzna, ksiądz, lekarz, i harambasza przy każdym oddziale. W Petryni stanęli szeregiem na rynku, i każdy z nich dostał po 8 kr. mk. na dwa dni, jako zapomogę od Najj. Pana. Potem kupili dwaj panowie antałek wina za 10 złr. mk., którem obdzielili przybyszów; a ze składki kupiono im za 6 złr. mk. chleba, po bochenku na dwie osoby, który ci nieszczęśliwi zajadali z czosnkiem i solą, siedząc na murawie. Jeden z nich przed jedzeniem zawołał: „Gdzie ksiądz? niechcę pożywać bez jego błogosławienia darów bożych, choćbym umarł z głodu.“ Na noc przyjęli ich mieszkańcy — a jutro puszczą się ci nieszczęśliwi w dalszą drogę.

Nar. Nov.

Warszawą *23. lipca.* Ukazem cesarskim zaprowadzony został w Polsce podatek pod nazwą podymnego, który ma służyć do zaspokojenia wydatków krajowych.

Petersburg. Listy z Rosyi z 20. t. m. przynoszą pogłoskę, iż flota rosyjska popłynie z Kronsztadu na morze śródziemne, podobno dla odbycia ćwiczeń, co niektórzy uważają tylko za pozór. Miedzy świeżemi rozporządzeniami wydanemi w Rosyi, znajdujemy postanowienie, mocą którego konwikty przy uniwersytetach moskiewskim, charkowskim, kijowskim i kazańskim dla stypendystów rządowych zostają zniesione, a stypendyści będą otrzymywać zasiłki pieniężne. *Cz.*

— *Gazeta Augsburgska* donosi z Petersburga, że rząd rosyjski zaczyna się niepokoić pojawianiem się pism po rosyjsku za granicą drukowanych, które bez wizy cenzury w coraz większej liczbie po Rosyi krążą. Dotąd jeszcze nie mogła władza wpaść na trop przemycających te pisma, a straże pograniczne na próżno wysilają się na schwytanie kontrabandy umysłowej. Są domysły, że przez Odesę i Archangel wchodzą te płody literackie, których kuźniami są Lipsk i Bruksela. Wszystkie ważniejsze dzieła drukowane w Rosyi i obcięte przez cenzurę, wychodzą tam na widok publiczny z ustępami zakazanemi, i krążą następnie po Rosyi usłużną wprowadzone kontrabandą. Najnowsze dzieło tego rodzaju wyszło świeżo pod tytułem: *Kłopoty reformy* przez Gribojedowa.

— Temi dniami liczna karawana emigrantów niemieckich przeciągnęła przez Insterburg, udając się do Rosyi południowej. Wychodźcy pochodzą z okolic dolnej Elby; po większej części są to zamożni Menonici, których ulubionem zatrudnieniem jest rolnictwo i chów bydła.

— Jedno z pierwszych rozporządzeń nowego ministra oświecenia publicznego, odnosi się do zaprowadzenia szkół panieńskich. Mają one być zaprowadzone we wszystkich miastach, gdzie się znajduje większa zwykle liczba urzędników i innych osób należących do klas oświeceńszych, a które potąd musiały utrzymywać dla córek swych nauczycielki domowe, lub posyłać je do dalekich zakładów naukowych.

Hamburg *19. lipca.* Władze pruskie w Szczecinie zrobiły krok, który wielkie wrażenie wywrze we wszystkich portach morskich północnej Europy. Na rozkaz prokuratora królewskiego ośm statków kupieckich duńskich nagle i bez poprzedniego ostrzeżenia, zostało zajętych, a wszystkie towary znajdujące się na ich pokładzie, uległy konfiskacie. Dla usprawiedliwienia tego postępowania, władze szczecińskie przytoczyły rozporządzenie gabinetu pruskiego z d. 20. czerwca 1822 r. *J.d.D.*

Paryż. Donieśliśmy już o rozruchu nowym w Kandyi z powodu zabitego Turka. *Monitor* francuzki podaje bliższe o tem zdarzeniu szczegóły. Dnia 2. lipca młody Grek, mający jak twierdzą, dawną nienawiść do jakiegoś Turka, zabił go w własnym sklepie, i porwał potem ze sklepu jakąś kwotę pieniężną. Został zaraz uwięziony, i przywiedziony przed admirała Achmed Paszę, który kazał go okuć w kajdany. Ledwie się rozeszła wieść o tem morderstwie, uchwyciła ludność turecka za broń; szturmowano i chciano podpalić niektóre składy kupców greckich, a mianowicie domagano się bezzwłocznego ukarania winowajcy. Zebrała się rada, aby go osądzić, a Achmet, aby umysły uspokoić, kazał ogłosić, że sprawiedliwość będzie wymierzona. Lecz to zapewnienie nie zaspokoiło zażartych Turków. Do dnia zbiegły się tłumy do meczetu, gdzie były złożone zwłoki zabitego; porwali trupa i zanieśli go przed pomieszkanie Achmeta, oświadczając, że póty go z tamtąd nie wezmą, póki nie będzie pomszczony śmiercią mordercy. Daremne były usiłowania Rhamzi Efendego i Achmed Paszy, którzy sami po mieście biegając, chcieli uspokoić rozburzonych. Bojąc się nareszcie, aby to wzburzenie gorszych jeszcze nie pociągnęło skutków, ustąpili groźbom tłumów. Grek został zaduszony, chociaż prawo tureckie powiada, że żaden wyrok śmierci nie może być wykonany bez potwierdzenia z Konstantynopola. Trupa zabójcy porwał lud, i ciągnął go po wszystkich przez chrześcian zamieszkałych ulicach. Ali Pasza dowodzący na nowo wojskiem przybyłem z Konstantynopola, na czele żołnierzy ledwie go zdołał odebrać z rąk rozjuszonego pospólstwa, i odesłał do miejskiego szpitalu. Ku wieczorowi uspokoił się rozruch, dzięki głównie staraniom wspomnianych Achmeda i Efendego, którym w tej mierze wszelką oddać należy sprawiedliwość. Turcy bojąc się kary złożyli broń, a Grecy pozamykani dotąd w domach swoich wolniej odtchnęli.

Spodziewać się należy, że na tem skończą się już niespokoje w Kandyi. Gorzej wszakże stoją rzeczy w Bagdadzie, gdzie mianowicie z wielką trudnością przychodzi przeprowadzenie rozporządzenia co do rekrutacyi. Omer Pasza, usłyszawszy o zdarzeniach w Dżeddah, chciał tam wysłać oddział wojska, ale musiał cofnąć rozkaz, a nawet zaniechać ułożoną już na Kurdystan wyprawę, aby siły swoje zkoncentrować, i użyć ich naprzeciw zbuntowanym arabskim pokoleniom. Omera Paszy ciężkie bardzo jest położenie, bo powstańcy trzymając się zwyczaju arabskiej taktyki, w walnej bitwie nie dotrzymują, i zaraz idą w rozsypkę, aby zebrawszy się w ruchome kolumny na innych napadać punktach. Należy się obawiać, aby zuchwałość powstańców nie rosła wraz z powiększającą się ich liczbą, i aby w końcu siły, jakiemi Omer Pasza może rozrządzać, nie okazały się niedostatecznemi. A w teraźniejszych okolicznościach niema nadziei, aby wojsko jego zostało wzmocnionem.

— *24. lipca.* Panna Eveillard, córka w Dżeddah zamordowanego konzula francuzkiego, przybyła wczoraj do Paryża. Wszędzie przyjmują tę nadobną i śmiałą panienkę, jako prawdziwą bohaterkę, najuprzejmiej i z największem współczuciem. P. Eintrat dawny przyjaciel jej ojca, otrzymał polecenie przedstawić ją cesarzowej. P. Emerat, który z nią wrócił, który głównie ocalił jej życie, i który ją ma zaślubić, został zaraz z powrotem do Paryża mianowany kawalerem legii honorowej. — Do subskrypcyi na korzyść Lamartyna, przyłączył się także książę Daniło. *J. B.*

Wieśniak nasz tyle wierzy w owe wszechwładne wpływy żyda wszędy, że to przekonanie urosło nawet w przysłowie: *pańskie i żydowskie nie zginie nigdy.*

Nasz Michałko podumał trochę, pokręcił się w około domu, wziął siekierę za pas, postronek w około pasa, i poszedł niby po drzewo w las; ale skierował pierwej do Srula, aby go udobruchać trochę. Postał trochę przed drzwiami Srula, potem nieśmiało wszedł do izby.

Srul udał, że go nie widzi i krzątał się w alkierzu, kiedy Michałko w pobożnej postawie stał u progu.

Nareszcie zbliżył się żyd do niego, i zapytał już mniej grzecznie: Nu, a są pieniądzów?

— A z kądby były panie Srulu? odrzekł skrobiąc się w głowę chłopek.

— Ny! a co wy myślicie sobie?

— Ot myślę pójść do lasu, ta powieszę się.

— Aj waj! co mi z tego, pierwej oddajcie mi mojego krwawego pracy, a potem się wieszajcie.

— A zkądże ja wezmę?... teraz trudny zarobek!... Pod zarobkiem, wiemy, co rozumiał Michałko.

— Żeby wy mieli rozum, to by się znalazł i zarobek; żeby wy mnie słuchali...

— To powiedźcie, co, panie Srulu; a ja będę słuchał.

— Nu, a wiecie wy, jakie piękne jest bydło na folwarku Żuławskim u księcia, to postarajcie mi się tam o jałówkę za tę, co ja miał dostać od was, to się odpisze długów trochę; tam jest takiego czarne jałówki z łysiną, trocha tłuste! ja chciał kupić na mięso od komisarza; wón chciał 20 reńskich, a ja mu dawał 15 reńskich. (Tu kłamał żyd o połowę — bo jałowica była zupełnie wypasiona na klas, i dawał za nią 35 reńskich, a komisarz żądał 40 złr., i ćwierć mięsa na swoją spiżarnię).

— Jakże ja ją dostanę? pytał Michałko z uwagą.

— A gdzie rozum? wam trzeba ciągle nauki. Bydło tam się pasie pod lasem na tych ryzach, gdzie była tak rok koniczyna; a pastuch stary Tomko chodzi sobie do mego swata Diudia na podwieczorek na Wygodę; wy znacie Diudia na Wygodzie?

— Znam panie Srulu.

— Nu, jak wy pójdziecie siebie wieszać do lasu, a Tomko pójdzie siebie napić do Diudia, to wy pójdziecie po czarne jałówki, i zapędzicie ją w las, i przywiążecie na ten postronek, co macie siebie wieszać do dąbczaka. Tomko po dobrym podwieczorku nie będzie wiedział, że mu brakuje jednego sztuki, a wy tymczasem dacie znać do Diudia, żeby dał dobry podwieczorek Tomkowi, a potem Diudio wam powie resztę — taj się wam odpisze z długu 5 reńskich.

— To mało panie Srulu za taką robotę.

— Hersti! albo to masz w tym rozum, abo co? ja będę musiał jeszcze pracować więcej, jak wy, nim z tego jałówki będę miał mięso. Ny, to wam dam jeszcze kawałek mięsa do domu, jak się to skończy dobrze.

— Ha, daj Boże! dajcie choć półkwaterek na drogę.

— To już wam i tego półkwaterek nie będę rachował.

Wypił, i ruszył Michałko do lasu; Srul tymczasem krzątał się dalej przy domu.

Diudio czarny na Wygodzie, wspólnik Srula w podobnych przedsiębiorstwach, bo żydzi do każdego przedsiębiorstwa innego rodzaju mają wspólników. już uwiadomiony o zamiarach Srula i przybyciu Michałka, raczył Tomka pastucha, i zapraszał po podwieczorku na jakąś radę do krówek swoich słabych.

— Kiedy mi się bydło rozejdzie daleko, i nie pozbieram! zarzucił Tomko.

— Zapędźcie pod las; tam dobra trawka, to z miejsca nie pójdzie; a ja wam dam półkwaterek wódki i paczkę tytoniu węgierskiego, poradzicie co mojej krowie srokatej, bo mało mleka daje, a wy się w tem znacie najlepiej.

— Może czarownica, bąknął Tomek, odjęła mleko, to trudna rada!

— Wy to poznacie.

Wszystko poszło jak z płatka. Tomko pił w karczmie, Michałko przywiązał czarną jałówkę do dębczaka, później wieczorem podchmielony Tomko popędził bydło, nie widząc ubytku jednej sztuki — jałówka zabita na miejscu w kawałki rozebrana, na wózku żydowskim pojechała do miasteczka. Skóra poszła do garbarza o mil dwie, mięso na stoły pańskie — a więc i do pana komisarza.

Srul odpisał 5 złr. z długu Michałkowi, i dał mu ochłapy mięsa do domu i flaszczynę wódki.

(C. d. n.)

— *24. lipca.* Na 12. posiedzeniu konferencyj odbytem przedwczoraj, zajmowano się jak słychać, sprawami finansowemi księstw Naddunajskich. Co do prawa wyboru hospodarów, zostawiono je wprawdzie w rękach narodu, jednak według naznaczonego cenzusu wyborczego, tylko najmajętniejsi bojarowie w wyborach udział brać będą mieli prawo; zewnętrzne więc wpływy będą potrzebowały tylko ująć sobie tych bojarów, aby przesadzić swoje plany. Konferencya 13ta ma się odbyć dopiero w przyszły czwartek, bo uroczystości w Cherbourgu przerwą na kilka dni posiedzenia. Zdaje się więc, że prace konferencyjne przed 15. sierpnia ukończone nie będą. Przeciwko uwięzionym przed kilkoma dniami Włochom, których miano za emisaryuszów, nie było dostatecznych dowodów do dalszego ich więzienia, uwolniono ich przeto, wydalając ich jednak natychmiast z Francyi. *Monitor* donosi, że cesarz otrzymał pismo od F. Zuologi, w którym tenże donosi o swoim wyborze na prezydenta Rzeczypospolitej meksykańskiej. Przyjazd hr. Cavoura do Plombieres sprawił tu niejakie wrażenie; przyjechał on tam przedwczoraj, i był natychmiast przez cesarza przyjętym, a wczoraj wyjechał z Plombieres. Cesarstwo udadzą się do Cherbourga 3. sierpnia.

— *27. lipca.* Według doniesień z Aleksandryi z 18. b. m., zgromadził wice król Egiptu w Kairze 15.000 wojska, a w Suez 6.000. *Tel.*

Londyn *22. lipca.* Z teatru wojny w Chinach podaje *Times* następujące wiadomości: Kanonierki francuzkie i angielskie zdobyły fortyfikacye przy ujściu rzeki Peiho, bronione od licznego wojska chińskiego i 138 dział. Połączona eskadra wpłynęła na rzekę d. 22. maja.

— *26. lipca.* Królowa zamierza udać się 10. sierpnia przez Antwerpię do Potsdamu, gdzie jedzie w celu widzenia się z córką swoją, która znajduje się teraz przy nadziei. Słychać teraz, że królowa, która jak wiadomo, 3go do Cherbourga wyjeżdża, nietylko wysiądzie na ląd, ale nawet przez całe trzy dni uroczystościom będzie obecną.

— *27. lipca.* Na wczorajszem posiedzeniu izby niższej przyjęto wniosek Russela, o przypuszczenie Rotszylda jako członka do parlamentu, większością 69 przeciwko 37 głosom. Rotszyld złożył przysięgę podług starego testamentu, i usiadł na lewej. *Tel.*

Turyn. Rząd piemontski dostał ostrzeżenie, że pewną liczbę *bomb* czyli *granatów* pokrytych skórą, z wydrążeniami na proch przygotowanemi, wyprawiono już z Londynu, i że pełne ich skrzynie pod nazwą „przybory gimnastyczne" mają przybyć na różne punkta wzdłuż brzegów morza śródziemnego i adryatyckiego. Z tamtąd mają być wyprawione po części w głąb kraju, a po części ku granicom Francyi. Wyszło w tej mierze ogłoszenie ze strony władz nad publicznem bezpieczeństwem czuwających, wzywające, aby wszędzie pilnowano brzegów; przyczem dodaje to ogłoszenie, że te bomby mogą się także znajdować w mniejszych skrzynkach, i innemi drobiazgami morzem przychodzących. Mają one być nie bardzo wielkie i parami połączone żelaznemi łańcuszkami. Stempel na nich ma mieścić słowa: *Duma Cell.* Czy ta historya o bombach jest prawdziwa, lub czyli ją należy policzyć do mniej szkodliwych bomb gazeciarskich, nie możemy z pewnością powiedzieć; ale to zdaje się być niezawodnem, że jeszcze nie przeszła ta obawa gorączkowa wywołana przez owe bomby Orsiniego.

Z **Rzymu** pod datą *12. lipca* donoszą pruskie gazety, o nowem nieporozumieniu między francuzkimi żołnierzami a mieszkańcami Rzymu, z którego omal nie przyszło do krwawego zajścia. Na wielkiej ulicy *Corso* szło ze dwunastu żołnierzy z bębnami, bijących capstrzyk. Wchodzili właśnie na ciasną uliczkę, gdy się zdybali z pogrzebowym konduktem, na którego czele szło ze 300 mnichów i księży śpiewających litanie rozmaite i requiem. Jest tu zwyczajem czyli raczej prawem, że w takim razie zatrzymują się wszystkie powozy, i ustaje wszelki ruch i gwar, dopóki nie przejdzie karawan z trupem, krzyżem poprzedzony. Włosi zachowali się stosownie do tego zwyczaju; ale Francuzi nieuważając na kondukt pogrzebowy, walili z całej siły w swoje tarabany, roztrącali idącą procesyę, i hukiem bębnów zagłuszyli śpiew księży. Sprawiło to przykre wrażenie na zgromadzonym ludzie, z którego wielu zniecierpliwionych zaczęło sykać, krzyczeć i głośno wyrzekać na to znieważenie religijnych obrządków, i na brak należnej czci dla religii katolickiej. Szczęściem skończyło się tym razem na tem; to wszakże pewna, że Francuzi coraz mniej uwzględniają obyczaje tutejsze, przez co oczywiście szerzy się i wzmaga ukryta ku nim nienawiść.

Belgrad *23. lipca. Peszt L.* donosi: Właśnie doszła nas z Szabaczu smutna wiadomość. Jakiś zfanatyzowany Turek wpadł w święto Kurban-Bajram po północy do pewnej gospody z bronią w ręku, i klnąc Serbów rzucił się z jataganem swoim na gospodarza, którego na miejscu trupem położył; zabił potem obecnego w gospodzie urzędnika sprawiedliwości i uciekł, uchwycono go jednak we wsi Palesz. Wczoraj w wieczór zbezcześcił gwałtem pewien wysoki dygnitarz turecki dziesięcioletnią dziewczynę. Policya poczyniła już kroki odpowiedne; spodziewać się należy, że czyn ten haniebny nie ujdzie bezkarnie.

Nowy Jork *7. lipca.* W środkowej Ameryce panuje zupełna anarchia. W Meksyku wojna domowa wre w najpiękniejsze; wojska konstytucyjne biją się nieustannie z rządowem; a że przypisują sobie jedne nad drugiem zwycięztwo, niewiedzieć które bierze górę. Othon, naczelnik wojska znany ze zrabowania poczty wiozącej przeszło pół miliona piastrów, nałożył niedawno podatek przymusowy dla umundurowania wojska. Gdy cudzoziemcy wzbraniali się płacić taki haracz, kazał pochwycić pewnego Anglika nazwiskiem Davis, od którego żądano 4.000 dolarów, i ubrał w mundur żołnierski. Pomimo protestacyi konzula angielskiego, wcielono syna Albionu w szeregi wojskowe, i dopiero po kilkumilowym marszu puszczono go do domu. Te gwałty wywołały protestacyę posła angielskiego i Stanów Zjednoczonych. *N.*

Korespondencye.

(Kronika krakowska).

Z **Krakowa** *d. 10. lipca.* W porze letniej Kraków przerzedza się z właściwych mieszkańców swoich, a goście przejezdni zastępują ich miejsce. Kto tylko mógł, myślał o tem, gdzie wyjechać i jakim sposobem?... Chorzy i niechorzy przemyśliwają o tem zwykle od wielkanocy jeszcze. Lecz nie dosyć myśleć, trzeba prócz tego zamiar do skutku doprowadzić. W tem dopiero zachodzą rozmaite trudności. Brak pieniędzy jest niestety charakterystycznym typem naszego miasta. *Ach żeby to wyjechać za granicę!* tłumaczyć można innemi słowy: *Ach żeby to dostać pieniędzy!* W tem sęk cały. I najzdrowsi nosząc się z tą myślą, posmutnieją i pobledną. Zdrowi nawet w takim razie potrzebują lekarstwa; tylko że dla nich nie ma takiej, jak potrzeba, apteki. Jakkolwiek *Każmierz* część miasta naszego, wielką jest tego rodzaju lekarnią, wszelako leki z niej do większego nieraz prowadzą utrapienia, jeżeli nie do suchot. Lecz już teraz kto mógł, to wyjechał, i wyjechał wesoły, zostawując sobie na powrót smutne rozpamiętywanie.

Goście przejezdni choć chorowici niektórzy, pogodniej i weselej wyglądają. Nasi zdrowi zazdroszczą im choroby. Z tych gości każdy tutejszy radby się pożywić, lecz się to niekoniecznie udaje. Domy tylko zajezdne nie mogą narzekać; aż ciasno u nich. Nie wiem, jak się dzieje z innemi zakładami, ale księgarnie ostatkami dyszą. Goście nie biorą literatury w drogę, a zapewne i wracając nie wezmą. Biedni literaci! i biedne księgarnie! jeżeli na ten czas rachowali.

Świat artystyczny przejezdny — bo tylko tych wysoka publiczność nazywa artystami, którzy przejeżdżają często z imionami na afiszu sławnemi — rzadziej tego roku niż dawniej, nawidzał stolicę naszą. Na lato i to ustało zupełnie, bo świat artystyczny goni także do wód, aby nastrajał chorych do wspaniałomyślności i do okazania znawstwa swego w sztuce. Świat artystyczny miejscowy nieznany i opuszczony; nikt mu się nie chce przysłuchiwać. Niżsi idą za wyższymi! Rodak, jeżeli ma sławę zagraniczną, może się pokazać raz lub dwa; lecz niech co prędzej ucieka, aby nie przestał być sławnym. Cóż dopiero dzieje się z tym, który sławy z zagranicy przywieźć nie może!..

Lecz byście nie myśleli, że wszystko tylko czarne chcę widzieć, i niejako dla pocieszenia was i siebie, przytoczę wam list Karola Lipińskiego z Drezna. List ten pisany jest do p. Mireckiego Franciszka, tutejszego nauczyciela konserwatoryum niby muzycznego—powiadam *niby*, bo na domie, gdzie się muzyki uczą, nie ma żadnego napisu; dla czego?... widać, że rodacy nasi nie lubią się afiszować w kraju, chyba za granicą. Pisze w nim nasz sławny muzyk o p. Zelińskim, który się od p. Mireckiego uczy kompozycyi muzycznej, i już się raz popisywał publicznie z pracą swoją. Uznanie takiego mistrza, jak Karol Lipiński, podając do powszechnej wiadomości, robi zda mi się podwójną przysługę — bo i temu, którego się tyczy, i któremu stanie się zapewne pobudką do tem większych natężeń w zawodzie, jaki sobie obrał; i powszechności naszej, która rada będzie dowiedzieć się o nowym rodzinnym talencie u nas. List ten brzmi, jak następuje:

„Prawdziwe ukontentowanie sprawiło mi pismo WPana Dobrodzieja, które mi doręczył Pan Zeliński, gdyż przekonało mnie, iż i ja pozostaję w pamięci WPana Dobrodzieja, którego talent i poświęcenie się dla sztuki wysoko cenię, uznając go za najznakomitszego naszego kompozytora, a którego dzieła i za granicą sławę naszą narodową na tem polu jałowem podnoszą. Podziwiam poświęcenie się WPana Dobrodzieja, który żyjesz pomiędzy ludźmi tak mało znającymi sztukę, jak tego dowodzą krytycy i recenzenci swemi sądami o muzyce, a których pewnie niepodziela światła publiczność krakowska — i że starasz się jak prawdziwy kapłan sztuki wtajemniczać ich, a oraz rozkrzewiać gust do prawdziwej muzyki. — Młody Zeliński jest równie dowodem, iż pod przewodnictwem tak znamienitego teoretyka, (nie będąc na żadnych konserwatoryach zagranicznych) potrafił nagromadzić tyle wiadomości, że niemi w swym wieku młodocianym prawdziwą zrobił mi niespodziankę i podał mi sposobność przekonania Niemców artystów, iż i my Polacy jesteśmy zdolni na tem polu do nabycia gruntownych wiadomości w własnym rodzinnym kraju."

Racz Wny Pan Dodrodziej przyjąć i t. d.

Drezno 9. kwietnia 1858. *Karol Lipiński.*

Nasz teatr wyjechał; ale na miejsce jego przychodzi p. Slezak; i pewno więcej zyska za miesiąc lub dwa, niżeli p. Pfeiffer przez rok cały; bo nasi chcąc w sobie odżywić czasy rycerskie, pójdą zapewne nabierać zapału na jego konnych sztukach.

Świat literacki chciałby się także przewietrzyć, ale za co? Żaden tu księgarz nieda na to niezbędnego podróży warunku; na waszych księgarzy we Lwowie także rachować nie można; a o Poznaniu, to już podobno jak o Ryczywole zamilczeć można. Jedna Warszawa! ale i o tej mniej już sangwinicznie mówić trzeba, bo łatwe paszporta powyciągały pieniądze!...

Kiedy tedy jedni nie mają pieniędzy, a drudzy wynoszą się łaskawie za granicę, kto będzie kupował książki? A przecież mamy ciągle nowości! Wyszło teraz n. p. ładne dzieło: *Historya wymowy w Polsce p. Karola Mecherzyńskiego* tom II. I w rzeczy samej zapytamy raz jeszcze: Kto będzie kupował? bo teraz niechodzi o wymowę polską, ale o francuzką, lub jeżeli o jeden szczebel wyżej, to o wymowę angielską. Mało kto ciekawy dziś do historyi politycznej kraju i przódków swoich, choć po nich resztek dogryza. Gdyby inne było usposobienie, toby każdy w tej historyi szukał przodka czy krewniaka swego, jak też on działał, jak prawił na sejmie, przed królem? słowem, jak politykował? i dzieło w 800 egzemplarzach wydane, tygodniaby się nie ostało w księgarni... A z drugiej strony, ile to chwalenia się, i ile wyrzutów, każdy nas cudzoziemnie zadraśnie!...

Kończę na tem moją dzisiejszą korespondencyę, i żegnam was, bo i ja puszczam się w podróż — na błonia krakowskie; i nie napiszę prędzej do was — aż odbędę kąpiele wiślane. *J.*

(Próba z żniwiarką.)

Z **Krakowa** d. *21. lipca.* Zadziwi was to zapewne, że zamiast pilnowania w domu żniwa, z tąd do was piszę; ale będąc tutaj na kuracyi, lubo swojego własnego niewidziałem żniwa, mogę mieć przyjemność donieść wam, że widziałem wczoraj żniwo, czyli raczej próbę żniwiarki odbytą w Krzeszowicach. Jest to żniwiarka z wyrobni narzędzi pp. Berosza i Eichmana w Pradze; a właściwie jest to poprawna żniwiarka Mac Cornings Amerykanina. Poprawkę tę stanowi przystosowanie *śruby Archimedesa*, która składa garście, czyli pokosy. Będąc zupełnym profanem w mechanice, muszę się odwołać na zdanie ludzi w tym zawodzie biegłych; a ci twierdzą, że ze wszystkich do tych czas próbowanych, ta żniwiarka jest najlepszą. Co się zaś tyczy mego własnego zdania, powiem nie jako znawca mechaniki, ale jako człowiek mający nieco znajomości gospodarskiej, że ta żniwiarka jest już widocznym postępem, ale... Bo i cóż się na świecie obejdzie bez ale! to też i to tak trudne zadanie nie obejdzie się bez pewnego *ale*. Po próbie przedpołudniowej odbytej na życie prostem i nie zbyt gęstem, zgadzało się wielu na to, że taka żniwiarka jak ta, na Wołyniu, Podolu, Ukrainie, i wszędzie gdzie nie tyle potrzeba uważać na uronione kłosy, gdzie pole może być uprawione bez bruzd i przewodni, i gdzie o robotników trudno, może już być użyta z korzyścią. Trzeba mieć tylko rosłe i silne konie; wczoraj bowiem konie hr. Potockiego normandzkiej, a więc nadzwyczaj silnej rasy, mimo częstych odpocznień, przez dwugodzinową próbę doskonale się znużyły. Żałuję, że dla słabości nie mogłem być po południu na próbie dalszej, odbytej na życie nieco gęstszem i mniej dojrzałem; a może i nie bardzo żałuję, bo jak słyszałem, ta próba nie tak się powiodła jak ranniejsza. Niema wszakże czego rozpaczać; jest to zawsze jak powiedziałem, krok naprzód uczyniony. Dalsze próby i wydoskonalenia poprawią zapewne teraźniejsze błędy; a gdy zmniejszy się rozmiar tej maszyny, gdy nie będzie tak ciężką i stanie się mniej skomplikowaną, kto wie czy wówczas nie pokaże się zupełnie praktyczną. Nie traćmy więc nadziei; bo my lubimy być excentrycznemi, i mamy zwyczaj, albo z góry wszystko ganić, albo znowu niezasłużenie z góry wszystko chwalić! Zły to błąd zawsze, a tem gorszy, gdy się wydaje sąd o rzeczy cały ogół obchodzącej. Dla tego też żniwiarka pana Grzybowskiego tak dobrze znana, niezasługuje ani na bezwarunkową naganę, ani na bezwarunkową chwalbę. Nie od razu Kraków zbudowany; miejmy więc cierpliwość, a godło na maszynie wypisane *Pomagaj Boże*! niech będzie hasłem tego przedsiębiorstwa, któremu szczerze życzymy powodzeń najlepszych. — Przy tej sposobności dodać wypada, że szczera należy się wdzięczność p. hr. Adamowi Potockiemu, który się tem zajął jak widzieliśmy, *con amore*. Do takich to bowiem ludzi, których Bóg obdarzył majątkiem i znaczeniem, należy wspierać to co krajowi jest pożyteczne, bez osobistych widoków zysku. A jakże mało jest takich, którzy umieją odpowiedzieć temu przez opatrzność nakreślonemu powołaniu! *M. W.*

(Polska szkółka wiejska w Medyce).

Z **Komarna** *d. 15. lipca.* Wracając z wystawy przemyskiej wstąpiłem do Medyki, aby zwiedzić ogród tamtejszy. Miałem też i znajomego; był nim kapłan miejscowy ks. Bukowski, którego wikarym jeszcze miałem zaszczyt poznać w Komarnie. Odwiedziny te odwdzięczyły mi się przyjemnością, której wam z obowiązku udzielić pospieszam. Bo zdaniem mojem, co tylko w czemkolwiek ogół obchodzić może, do powszechnej należy podać wia-

domości. Uprzejmy gospodarz po szczerem przywitaniu zaprowadził mnie do szkółki dla wiejskich dzieci. Uczenie zdaje mu się być żywiołem potrzebnym do uprzyjemnienia życia, jak tego mieliśmy dowody w Komarnie. Wziął on sobie za zadanie kształcić dzieci ludu, i wywiązuje się z niego w sposób godny wspomnienia. Ma on po temu prawdziwy dar udzielania nauki, tak że dzieci w krótkim czasie bardzo wiele korzystają, o czem mogłem się naocznie przekonać. W Medyce szkółka jest prywatna; nauka idzie bardzo spiesznie; dzieci można powiedzieć, uczą się bawiąc. Głównemi przedmiotami są religia, gramatyka, rachunki, historya naturalna udzielana bardzo praktycznie, ma bowiem po temu w swojej nieposlednej biblioteczce bardzo dokładną historyę naturalną z rycinami; geogafia podparta mapami i t. d. Wiem ja, że w tej mierze nigdzie tyle co u nas, niedowiarków; radbym prawdziwie, żeby który z nich pofatygował się do Medyki, a zbudowałby się niezawodnie; nie jeden starszy nawet mógłby się nie mało nauczyć, bo szanowny ten kapłan jest żywym dykcyonarzem konwersacyjnym. Szanowny redaktorze! piszesz w dziennikach swoich dla ludu; zwróćże uwagę na szkołę w Medyce, a wspomnienie to stanie się może zachętą do naśladowania. Życie naszych kapłanów wiejskich bywa najczęściej odarte z wielkich przyjemności, i nudne po prostu; a byłby to zaprawdę najlepszy środek na nudy, migreny i inne dolegliwości. Podając do wiadomości ten drobny rys przypadkiem nadybany, kończę szczerem życzeniem, aby wiadomość ta stała się pożytecznem i urodzajnem ziarnkiem. A że się niem stać może, mam pewną nadzieję; bo wiem, ile jest prawych i szczerych chęci pomiędzy szanownymi kapłanami naszymi, i zacnymi obywatelami kraju naszego.

A. G.

(Bal na dochód Towarzystwa naukowego krakowskiego).

Z **Szczawnicy** *23. lipca.* Sądzę, że wiadomość z gór karpackich będzie dla waszego dziennika pożądaną; spieszę więc z korespondencyą moją ze Szczawnicy. Nie chcąc powtarzać się z opisem okolic tutejszych, zacznę od tego, że liczniej niż po inne lata Szczawnica w b. r. przepełniona. Mnóstwo osób przybyło z Królestwa, a szczególniej z samej Warszawy; jest nawet kilka rodzin znakomitych z Rosyi. Wczoraj odbył się bal na dochód c. k. Towarzystwa naukowego w Krakowie. Gotowość serc szlachetnych i uprzejmość gospodarstwa, na które wybrano JW. z hrabiów Sołtyków Pawłową Popielowę, i hr. Piotra Krasińskiego pułkownika b. w. p., przyczyniła się do osiągnięcia pięknego dochodu i świetności balu. Składki wpływały hojnie, i cyfra ich wynosi po odtrąceniu dosyć znacznych wydatków, 411 złr. 34 kr. i 1 duk. Wymienić tu muszę, że wdzięczność, oprócz szanownym gospodarstwu, należy się jeszcze za podjęte trudy Wmu Mieczysławowi Skarżyńskiemu i W. Alexandrowi Wybranowskiemu. Cel piękny i wzniosły niepotrzebował wielkiego poparcia; ogólna gotowość i chęć przyczynienia się do jak największego dochodu, była wielka. Największym jednak datkiem przyczynił się jeden z pierwszych bankierów warszawskich. Umieszczając tę korespondencyę, przyczynisz się szanowny redaktorze, do rozszerzenia tak szlachetnego celu, i godnego zaprawdę, aby go naśladowano i w innych zakładach kąpielowych w naszym kraju. Wszak wszędzie nie brakuje na zacnych sercach — ale nie wszędzie dobra myśl należycie jest pochwyconą. Daj Boże, by te miejsca, w których jeszcze dotąd podobnych zabaw nieurządzono, poszły prędko za naszym przykładem, i stosunkowo do liczby gości zebranym groszem.

S. P.

(Urodzaje i gospodarstwo w Syrmii).

Z **Rumy** (w Syrmii) *15. czerwca.* Rozliczne zajęcia wstrzymały tę korespondencyę, która powinna była dójść was w przeszłym jeszcze miesiącu. Mrozy wiosenne, które u nas długo się odzywały, zaszkodziły winnym latoroślom i drzewom owocowym tak dalece, że mało plonu można się na ten rok spodziewać. Ceny zboża podnoszą się u nas codzień, do czego i to się nie pomału przykłada, że u nas nie wiele sadzą kartofli, które nie są tak w używaniu jak u was w Galicyi. Mięso jest zawsze drogie, chociaż po miastach bydła jest podostatkiem; funt kosztuje 8 do 9 kr. m. k.; równie droga jest jarzyna, którą tu przedają na wagę. Co do mieszkańców tutejszych, przyznać muszę, że w Galicyi daleko więcej jest ukształconych. Prócz urzędników, mało kto ma wyobrażenie o geografii i historyi własnego nawet kraju. Księża tutejsi, między którymi znalazłem wielu gorliwych w swojem powołaniu, oddają się po większej części pracy domowej, z zapomnieniem nawet swego stanu. Dodam jeszcze, że rolnictwo i ogrodnictwo tutejsze nie może się porównać z naszem w Galicyi, chociaż cudzoziemcy utrzymują zawsze, że galicyjskie gospodarstwo stoi jeszcze na bardzo niskiej stopie. O zasiewie hreczki, rzepy, grochu polnego, nikt tu nic nie wie, i nic w tem nie umie. To samo powiedzieć można o pszczelnictwie. Zamiast ulów używają tu tak zwane kosznice na łokieć wysokie, uplecione z pręcia i oblepione gliną. Stawiają je koło drzew lub w zaroślach, przewożąc w ciągu lata z miejsca na miejsce dla szukania plonu na miód. Roje w takich ulach nie są silne i przynoszą też mało pożytku.

B.

Cześć urzędowa.

Rozporządzenie o monecie nowej. (Dokończenie).

§. 5. Co do tych dokumentów i pism, które podlegają stałej opłacie za pomocą stępla, dozwala się w takim razie, jeśli w tej mierze niezostały dopełnione przepisy prawne, a przekroczenie to niedoszło jeszcze do wiadomości władz poborczych, po dzień 1go listopada 1858 uiścić dodatkowo należytość bez żadnej szkody przestępców, i w tym zamiarze przedłożyć dokument lub pismo razem z należytością władzy poborczej. Po upływie tego terminu ma być nałożona podług wymiaru oznaczonego w tem rozporządzeniu nietylko należytość, ale także przepisana ustawą kara.

§. 6. Książki kupieckie i rzemieślnicze, jako też książki notaryuszów i senzalów, jeśli przed 1. listopada 1858 rozpoczęte zostały na papierze z przepisanym dotąd stęplem, mogą być dalej prowadzone, jak również dokumenta i pisma, opatrzone stęplem przepisanym w czasie wystawienia lub podlegającego stęplowi użycia, mogą być dalaj używane za alegata, bez dodatkowego opłacenia różnicy między dawną a oznaczoną tem rozporządzeniem należytością.

§. 7. Taxy monarchiczne postanowione w kwotach oznaczonych w monecie konwencyjnej, przynieść należy według dotychczasowego rozkładu z 5% dodatkiem według ogłoszonej tabeli rozrachowania, z podwyższeniem każdego ułamku niemogącego przyjść do spłaty, na następującą cyfrę w walucie austryackiej, jaką wypłacićby się dało. Przy wymiarze tax monarchicznych, które są należytościami procentowemi lub innemi, zachować się należy według 1 §. rozporządzenia niniejszego.

§. 8. Ustawą z 6. września 1850 i rozporządzeniami dodatkowemi oznaczono należytości od kart do grania, kalendarzy, dzienników i obwieszczeń, pobierać należy według następującego wymiaru.

	Centy czyli nowe krajcary.
od talii kart	15
od jednego kalendarza	6
od każdego egzemplarza dziennika zagranicznego, który podlega stemplowi	4
od krajowego	2
od każdego obwieszczenia podlegającego stęplowi, jeśli obszerność kwadratowa nie przenosi 180 wiedeńskich cali kwadratowych	1
a w razie większej od tej obszerności	2
od każdego inseratu obwieszczenia podlegającego stemplowi lub od doniesienia w dzienniku krajowym	30

§. 9. Wszelkie należytości objęte niniejszem rozporządzeniem, które zapłacone być miały przed 1. listopada, lub któreby oznaczone były później, bez zastosowania jednak §§. 1 i 5 rozporządzenia niniejszego, obliczone być mają według dotychczasowego wymiaru z 5% dodatkiem według ogłoszonej tabeli rozrachowania, z podwyższeniem każdego ułamku nie mogącego przyjść do spłaty i przełożeniem go na najbliższą wyższą cyfrę w walucie austryackiej, jaka da się wypłacić.

§. 10. Wykonanie rozporządzenia tego poruczam Mojemu ministrowi finansów.

Wiedeń 8. lipca 1868.

Mianowania.

* Dekretem ministra nauk publ. zamianowani zostali profesorowie Dr. Rulf i Dr. Mora członkami komisyi egzaminów ogólnych we Lwowie; pierwszy komisarzem egzaminacyjnym z prawa rzymskiego i z prawa karnego, drugi z prawa kanonicznego i z austryackiej procedury cywilnej.

* Minister sprawiedliwości zamianował sekretarza rady przy sądzie obwodowym w Tarnowie Ignacego Kumera, radzcą przy tymże samym sądzie; zaś adjunkta przy sądzie we Lwowie Franciszka Postępskiego, sekretarzem przy sądzie wyższym we Lwowie.

* Finansowa dyrekcya krajowa mianowała podinspektora podatków II. klasy Józefa Winhardt podinspektorem I. klasy, a prow. poborcę podatków Maryana Niezabitowskiego podinspektorem II. klasy. —

* Minister spraw wewnętrznych, mianował komisarzów obwodowych 3. klasy, A. Vitali i K. Sowińskiego komisarzami obwod. 2 klasy; koncepistów namiestnictwa zaś A. Madurowicza, W. Bodakowskiego, Wł. Dobieckiego i H. Morawskiego, i adjunkta J. Wolfa komisarzami obwod. 3 klasy we lwowskim okręgu administracyjnym. Dalej komisarzów obwodowych II. klasy W. Babor, H. Pfau i Karola Hess, i adjunktów urzędów pow. J. Schowald, K. Kulikowskiego, A. Szczepańskiego i W. Mehofera przełożonymi urzędów pow. w Krakowskim okręgu adm.; a koncepistę namiestnictwa A. Schönbach, adjunktów sądowych W. Schimetzek, B. Ramułta, H. Ciechanowskiego, A. Dzikowskiego, nakoniec aktuaryuszów urzędów pow. W. Jabłońskiego, A. Remera i M. Klusika adjunktami urzędów powiatowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Z dniem jutrzejszym (1go sierpnia) obejmuje galicyjskie towarzystwo kolei żelaznych w zarząd własny nadane mu cesarską koncesyą z d. 7. kwietnia r. b. drogę żelazną z Krakowa do Dembicy wraz z ubocznemi kolejami do Wieliczki i Niepołomic.

Tryest 27. lipca. Z powodu wypadków niezbadanej jeszcze zarazy w Egipcie, zaprowadzono w portach morza śródziemnego kontumacyę okrętów przybywających z Egiptu, Afryki i całej Azyi.

Londyn 19. lipca. Z wykazów dowożonego zboża w r. 1857 pokazuje się, że Prusy i Stany Zjednoczone Ameryki najwięcej dostarczały zboża Angli. (Prusy zakupują jak wiadomo, zboże z prowincyj pod berłem rosyjskiem zostających). W drugim rzędzie stoi Rosya, dalej idzie Dania i miasta Nanzeatyckie. Ze Szwecyi dowożą najwięcej owsa, a z księztw Naddunajskich najwięcej kukurudzy. Co się dotycze wprowadzanego do Anglii bydła, Holandya dostawiła go najwięcej, bo sztuk 180.533. — Na tegoroczne zbiory utyskują w Anglii ogólnie; wszelako ceny pszenicy zagranicznej nie podnoszą się.

* **Lwów**. Taksa mięsa w mieście Lwowie na miesiąc sierpień ustanowiona na 8 krajcarów za funt wiedeński.

Kronika.

* Dzisiaj o godzinie 9tej odprawiono wielką mszę dla słuchaczów wszechnicy tutejszej w kościele ś. Mikołaja, na zakończenie r. szkolnego. Muzyka pod dyrekcyą P. J. Frodla. Jutro w kościele jezuickim w dzień uroczystości ś. Ignacego Lojoli założyciela tego zakonu, wielka msza śpiewana. Jw. księża infułaci celebrować będą in pontificalibus.

* Urzędowa *Gazeta lwowska* i plakaty po rogach ulic, uwiadamiają, że oczekiwane rozwiązanie Naj. Pani ogłoszone będzie wystrzałami armatniemi. Jeżeli przyjdzie na świat następca tronu, natenczas padnie 101 wystrzałów, jeżeli arcyksiężniczka, tylko 21, poczem odprawione będzie uroczyste „Te Deum“ w kościele archikatedr. obr. łac., a w wieczór, jeżeli się urodzi spodziewany następca tronu, miasto będzie iluminowane.

* W. Józef Ochocki właściciel dóbr ziemskich, ofiarował na zakład sierot u siostr miłosierdzia w Budzanowie kwotę zlr. 1000 w obligacyach indemnizacyjnych.

* W czwartek spełniono na Dominiku Borzemskim, zabójcy p. Hausnera, wyrok sądu wojennego. Na miejsce stracenia szedł delinkwent pieszo, z niezwykłą u takich ludzi determinacyą. Pod szubienicą przemówił, po odczytaniu wyroku, do wojska otaczającego go, jako do swoich dawnych kolegów, by z niego brali zastraszający przykład, dokąd lekkomyślność i rozpusta doprowadzić mogą; prosił potem kata, by mu pozostawił w rękach krucyfiks i bukiet kwiatów, a nareszcie błagał Najwyższego w gorących modłach o odpuszczenie ciężkich swoich grzechów. O godzinie 7mej stracono go.

* Gazowe oświecenie we Lwowie zabrało już pierwszą ofiarę. Dnia 20. lipca jeden robotnik z tego zakładu został uduszony gazem.

Kurs Lwowski z dnia 29. lipca 1858.

Dukat holenderski	4	44
Dukat cesarski	4	47
Rosyjski pół-imperiał	8	16
Rosyjski rubel srebrny	1	35
Pruski talar kur.	1	32
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10
Galicyjskie listy zastawne (bez kuponu)	80	15
Galic. obligacye indemniz. (bez kuponu)	82	6
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	83	

Kurs Wiedeński z dnia 29. lipca.

Obligacye rządowe 5 % za 100 złr.	—
detto $4\frac{1}{2}$ " " "	—
detto 4 " " "	—
detto 3 " " "	—
detto $2\frac{1}{2}$ " " "	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 " "	307
" " " 1839 " "	$133\frac{3}{4}$
" " " 1854 " "	$109\frac{1}{8}$
Pożyczka narod. " 1854 " "	$83\frac{3}{8}$
Obligi banku " "	—
" indemniz. austryj. " "	—
" " galicyj. " "	—
Akcye banku narod. za 1000 złr	966
" tow. kred. na 200 złr.	236
" żeglugi parowej na Dunaju 500 złr	533
Listy zastawne galicyjskie	—
Akcye kolei żelaznej północnej 1000 złr.	—
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	$105\frac{3}{8}$
Bukareszt za 1 złr. *a* vista par	$266\frac{1}{8}$
Hamburg za 100 mark. banko	77
Londyn za 1 ft. szterl.	10.13
Medyolan za 300 lire austryjackich	—
Paryż za 300 franków	123
Dukaty austryjackie %	$7\frac{1}{8}$
Srebro	$5\frac{3}{4}$

Przyjechali do Lwowa od 27. do 30. lipca.

PP. Szumiński J. z Tarnopola, Krajewski N. z Czech, Łodyński H. z Milatyna, Zaleski A. z Krakowa, Chęciński M. z Dąbrowicy, Zawadzki F. z Rosyi, Melbachowski W. z Oleksiniec, Truskolawski L. z Płonny, Borowski M. z Hurka, Sobański K. z Rosyi, Borkowski Dunin S. z Polski, Łucki J. z Sarn, Sozański A. z Brodów, Lityński J. z Truskawca, Załęski L. z Kolbuszowa, Wiśniewski T. z Kokutkowiec, Linhard F. z Krakowa, Pasławski J. z Kołomyi, Urbański R. z Dobrusina, hr. Borkowski A. z Winniczek, Miliński F. z Lubienia.

Wyjechali ze Lwowa od 27 do 30. lipca.

PP. Bogdanowicz R. do Litiatyna, Wilczyński F. do Truskawca, Rylski J. do Sanoka, Stecki L. do Stryja, Lipski T. do Przemyśla, Lipecki S. do Krakowa, Kraśnicki M. do Krakowa, Orzechowski W. do Kamionki, Bystrzanowski S. do Brodów, Dzięgelowski M. do Krakowa, Borkowski L. do Krowicy, Krajewski N. do Czech, Torosiewicz F. do Hołhocz, Truskolawski L. do Płonny, Chęciński M. do Rasztowiec, Sobański K. do Krakowa, Wierzchowski W. do Krytowiec, Zajączkowski J. do Horodenki, Załeski A. na Podole, Lityński J. do Wierzbicy.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki. **Drukiem Kornela Pillera.**